...A GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
...wu... Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
...0 To...ń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 AK 1945

++ Rozenkranz Izabela

80-827 Gdańsk

poza Pom.

Warszawa

AK

++ Lisiecka Izabela

zam. Rozenkranz

ps. „Cyprys"

Po

K.-689/1498

195

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI Lisiecka Izabela

T: K-689/1498 Pom.

poz. Pom. Warszawa AK

I./1. Relacja k. 4 s. 1-4

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 10 s. 1-10

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. 1 s. 1-2

II. Materiały uzupełniające relację k. 4 s. 1-4

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

1) biezące k. 1 s. 1-2

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 5

VI. Fotografie dział ikonograficzny

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

I/1. Relacja – Sisiecko, Izabela zam. Rozenkranz:

1. Relacja autorstwa Janiny Walentynowicz, data napływu 1.04.1998, mpis k. 1 s. 1

2. Relacja autorstwa Krystyny Watras z d. Sisieckiej z 9.06.1995, mpis kserokop. k. 3 s. 2–4

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Wpłynęło dnia 1.04.98
Ldz. 628/A-Pow/98

I/1/1

IZABELA ROZENKRANZ z d.LISIECKA (1928 - 1995) ps."Cyprys"
sanitariuszka szpitala powstańczego AK w Warszawie.

Ur. 28.01.1928r. w Bydgoszczy, córka kupca Józefa Lisieckiego i Władysławy z d.Nadolnej.

Szkołę podstawową ukończyła w 1939r. w Tczewie. Po wejściu Niemców została wraz z całą rodziną internowana na zamku w Gniewie. W 1941r. przeniosła się z matką i siostrami do wcześniej zbiegłego ojca i brata do Warszawy. Do wybuchu powstania pracowała w niemieckiej firmie drzewnej, równocześnie uczęszczała na tajne komplety gimnazjalne. W tym czasie ojciec jej, brat i dwie siostry należeli do NSZ, w ich mieszkaniu odbywały się odprawy dowódców grup i oddziałów.

Z chwilą wybuchu powstania ojciec jej, kwatermistrz AK, brat ps."Ossowski", starsza siostra ps."Krysia" oraz młodsza siostra Urszula - harcerka "Szarych Szeregów" udają się na swoje placówki, natomiast Izabela Lisiecka zgłosiła się do grupy "Chrobry II", gdzie została przyjęta, zaprzysiężona i skierowana do pracy przy organizowaniu szpitala. Nadano jej ps.Cyprys" i legitymację AK nr 17596. Zdobywała dla szpitala bieliznę pościelową, środki opatrunkowe i sprzęt medyczny. Opiekowała się rannymi powstańcami i ludnością cywilną, poparzonymi i wyciągniętymi z pod gruzów.

Po kapitulacji powstania udała się z rodziną do obozu w Pruszkowie, następnie przekazano ją do obozu w Oświęcimiu, gdzie z powodu braku miejsc skierowano cały transport do Mszany Dolnej a następnie wszystkich zwolniono. Ostatni okres okupacji przetrwała Izabela Lisiecka z rodziną w Częstochowie nieustannie ukrywając się. Po oswobodzeniu, mieszkając w Bydgoszczy uczęszczała do Żeńskiego Gimnazjum Humanistycznego. Świadectwo maturalne otrzymała w II Liceum ogólnokształcącym w Gdańsku w roku 1946. Po studiach w Akademii Medycznej w Gdańsku otrzymała dyplom lekarza stomatologa w roku 1952.
W roku 1952 zawarła związek małżeński z późniejszym dr hab. prof. nadzw.hist. państwa i prawa Edwinem Rozenkranzem b.żołn. 5 komp. Batalionu "Goździawa". Miała dwóch synów.
W ostatnich latach swojego życia była nie tylko cierpliwym lekarzem, ale będąc już poważnie chorą i cierpiącą zaangażowała się w społecznych pracach w gdańskim okręgu Św.Zw.Ż.AK.

Zmarła 9.kwietnia 1995r.

AP-AK rel. Krystyny Kałas. Janina Walentynowicz

I/11/2

Izabela Lisiecka - Rozenkranz
z d.Lisiecka - ps."Cyprys", sanitariuszka szpitala powstańczego
w Warszawie przy ul.Mariackiej 1.

Ur.28.I,1928 r. w Bydgoszczy, jako córka kupca Józefa Lisieckiego i Władysławy z d.Nadolnej.Szkołę podstawową ukończyła w 1939r w Tczewie, gdzie zastała ją wojna. IX.1939r. Niemcy internowali całą rodzinę w obozie na zamku krzyżackim w Gniewie. Po uwolnieniu z obozu i powrocie do Tczewa, mając 14 lat została zmuszona do pracy, jako pomoc domowa u Niemców.W 1940 r. ojciec Izabeli po wielu aresztowaniach, z bratem Zygmuntem wyjechał do Warszawy,aby uniknąć dalszych represji.W 1941r. Izabela wraz z matką i siostrami zostaje sprowadzona do Warszawy. Do wybuchu Powstania Warszawskiego t.j. do 1.VIII.1944 roku pracuje w niemieckiej firmie drzewnej i jednocześnie uczęszcza na tajne komplety gimnazjalne.W mieszkaniu rodziców w Warszawie przy ul. Pańskiej 37, odbywały się odprawy dowódców grup i oddziałów.Ojciec, brat i siostra należeli do tajnej organizacji N.S.Z. Ojciec jako kwatermistrz A.K.,brat początkowo jako łącznik,a następnie żołnierz A.K. ps."Ossowski"; starsza siostra łączniczka- szer.ps."Krysia"; młodsza siostra Urszula - harcerka "Szarych Szeregów",W dniu 1.VIII.1944 z chwilą wybuchu Powstania, ojciec,brat i dwie siostry udają się na swoje placówki.Izabela natomiast,dowiedziawszy się, że na rogu ul.Pańskiej i Mariańskiej /dawny gmach Ubezp.Społ./ organizuje się szpital - w dn.2.VIII. zgłosiła się do biura Grupy "Chrobry II Została przyjęta i zaprzysiężona jako siostra szpitalna ps."Cyprys". 10.VIII. otrzymała legitymację tymczasową nr 1000, a później oryginalną A.K. nr.17596-ps."Cyprys"-Izabela.Pracowała w organizowaniu szpital,chodząc przekopami, piwnicami i między barykadami w celu zdobycia bielizy pościelowej,środków opatrunkowych i innego sprzętu medycznego i gospodarczego. Na salach na piętrach i w piwnicach, opiekowała się rannymi żołnierzami, z przestrzelonymi płucami i ropiejącymi ranami.Ludność cywilną też przynoszono poparzoną i wyciąganą z pod gruzów.Ewakuacja szpitala nastąpiła z chwilą wypalenia wszystkich kolicznych domów, jej dom przy ul.Pańskiej, też spłonął, to też wraz z matką i najmłodszą ranną siostrą udały się na drugą stronę Ale Jerozplimskich, tułając się do chwili kapitulacji Powstania.Po kapitulacji Powstania brat udał się z powstańcami do niewoli, a siostra-łączniczka Szarych Szeregów zagubiła się. Izabela natomiast z rodzicami i dwoma siostrami udały się do obozu przejściowego w Pruszkowie. Z tamtąd 9.X.1944 r. z transportem chorych i starców, Izabela znalazła się przed bramą obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.Po kilkugodzinnym postoju z braku miejsca, Niemcy skierowali cały transport do Mszany Dolnej, gdzie wszystkich uwolnili.

Ostatni okres okupacji, nieustannie ukrywając się, przetrwała Izabela z rodziną w Częstochowie. Po oswobodzeniu zamieszkali wszyscy w Bydgoszczy i tam uczęszczała Izabela do Żeńskiego Gimnazjum Humanistycznego.

I/11/3

W VII.1945 r. Izabela z rodzicami przyjechała do Gdańska - Wrzeszcza. Świadectwo maturalne otrzymała w II Liceum Ogólnokształcącym im.Wł. Pniewskiego w Gdańsku-Wrzeszczu.w.roku.1946
Po maturze zdawała egzamin na Stomatologię w A.M.G. i w tym roku nie została przyjęta z uwagi na "nieodpowiednie pochodzenie społeczne"/ojciec kupiec/ i katolicki światpogląd.Ostatecznie studia ukończyła w 1954.. i otrzymała dyplom lekarza stomatologa.
Pracę zawodową rozpoczęła z ówczesnego nakazu pracy w Ośrodkach Zdrowia w : Żukowie, Baninie, a następnie w Szkole Podstawowej nr 37, Szkole Muzycznej i Technikum Spożywczym w Gdańsku - tu pracowała do emerytury.
Związek małżeński zawarła w 1956 r. z Edwinem Rozenkrazem.Edwin Rozenkranz dr.hab.prof.nadzw.hist.państwa i prawa, był również uczestnikiem Powstania Warszawskiego.Ps."Kamień" strzelec- żołnierz 5 Kompanii Batalionu"Gozdawa" im.St.Czarnieckiego, został ranny w czasie próby przebicia się ze Starówki do Śródmieścia Warszawy.Przeżycia swoje z Powstania Warszawskiego opisał Edwin Rozenkranz w książce pt."Notatnik żołnierza 5 kompanii Batalionu "Gozdawa" im. Stefana Czarnieckiego".
Izabela miała dwóch synów Andrzeja i Leonarda.
Po śmierci swego męża, w 1992 r. podjęła rozpoczętą przez niego działalność społeczną dotyczącą m.in.wykonania i umieszczenia w Gorzędzieju i Dziemianach - tablic upamiętniających bohaterską śmierć Pomorzaków - Żołnierzy A.K. jak n.p. Huberta Stanenberga, który zginął w Powstaniu Warszawskim.
Poza tym udzielała się społecznie w pracach Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.
Spowodowała także wydanie drukiem książki napisanej przed śmiercią przez jej męża , o której wyżej wspomniano,z okazji 50 Rocznicy Powstania Warszawskiego.
Izabela była kobietą o niezwykłej osobowości, posiadała dar- rzadko spotykany - wsłuchiwania się w ludzkie cierpienia.Umiała z wielkim taktem i delikatnością podpowiadać bliskim /i nie tylko/ rozwiązywania problemów, z którymi sami sobie nie radzili. Każdy, kto zwrócił się do niej o pomoc lekarską lub duchową otrzymywał ją i odchodził psychicznie podbudowany.Poza wartościami duchowymi, którymi niewątpliwie się charakteryzowała, była wspaniałym cierpliwym lekarzem.Nie odmówiła nigdy pacjentowi pomocy, nawet jeśli trafił w niezbyt dogodnej dla niej porze. Zawsze z uśmiechem wykonywała swoją pracę.Taką cechą nie każdy może się poszczycić.
W ostatnim okresie życia będąc już poważnie chorą i cierpiącą, umiała z wielkim zaparciem się siebie wykonywać powierzone sobie zadania.
Tak, jak podczas silnego bombardowania szpitala powstańczego, nie opuściła nigdy rannych,cierpiących powstańców, tak później , już w czasie pokoju starała się , aby ich bohaterstwo nie zostało zapomniane.

I/11/4

Przekazywała młodemu pokoleniu ideę patriotyzmu i wiarę św, które wpoili jej rodzice.
Izabela Rozenkranz zmarła po długiej i ciężkiej chorobie w dn.9.IV.1995r pozostwiając po sobie u wielu ludzi uczucie wielkiego żalu i pustki.

Załączniki:

1/ Ksero - Legitymacja tymczsowa nr 1000
2/ " - Zaświdczenie nr 17596 - legitymacja
3/ " - Legitymacja nr 37842
4/ " - Uprawnienie nr 264 - do noszenia Odznaki Pamiątkowej Zgrupowania"Chrobry II"
5/ " - Legitymacja nr 56-82-53-K - Odznaczenie Warszawskim Krzyżem Powstańczym
6/ " - Legitymacja nr 36136 Krzyża Armii Krajowej
7/ Fotografia

Gdańsk 9.06.1995r.

Krystyna Kołas
zd. Liszecka

Odznaczona: - Medalem Wojska przez M.O.N. w Londynie - 15.VIII.1948 r,
- Warszawskim Krzyżem Powstańczym przez Radę Państwa PRL.
- Krzyżem Armii Krajowej - 16.IV.1986 r,
oraz upoważniona do noszenia Odznaki Pamiątkowej "Chrobry II"

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939

I/2. Dokumenty relatora: Lisieckiej Izabeli
zam. Rozenkranz:

1. Leg. nr 17596 z 25.07.1944 złożenie AK
„Cyprys Izabela" z przydziałem do szpitala nr 1
Grupy Chrobry II, kserokop. + świadkokop.
oryg. (koperta) k. 3 s. 1-3

2. Leg. tymczasowa nr 1000 z 10.08.1944
- żoł. Grupy „Chrobry II", kserokop. +
świadkokop. oryg. (koperta) k. 2 s. 4-5

3. Leg. nr 37942 Medalu Wojska z 15.08.1948,
leg. nr 264 Odznaki Pamiątkowej (Chrobry II) z
1.08.1969, kserokop. oryg. k. 2 s. 6-7

4. Leg. nr 56-82-53 K „Warszawskiego
Krzyża Powstańczego", leg. nr 36136
Krzyża Armii Krajowej, kserokop. oryg. k. 2 s. 8-9

5. Leg. nr 0074246 z BOWiD z
21.08.1984, kserokop. oryg. k. 1 s. 10

ARMIA KRAJOWA
Okręg Warszawski

Nr 17596

Zaświadczam, że
Cyprys - Izabela
stopień wojsk. (pseudonim i imię)
jest
nazwisko
żołnierzem A. K.
Dnia 05.VII.1944

Komendant Obwodu
/-/ Radwan
2.r. Wola

KOMENDA OKRĘGU A.K. m. st. W-wy

siostra szpitala Nr. 1
Grupy Chirurgii
ze zgodnie
S. Tps.
Komendant szpitala

k. 3 s. 1 - 3

ARMIA KRAJOWA
Okręg Warszawski

Nr 17596

Zaświadczam, że

Cyprys Izabela

(stopień wojsk. (pseudonim i imię)

jest

nazwisko

żołnierzem A. K.

Dnia 25.VII.1944

Komendant Obwodu

Radwan

z.r. Wola

KOMENDA OKRĘGU A.K. m. st. W-wy

Miejsce pieczęci

FUNDACJA GENERAŁ ZAWACKIEJ

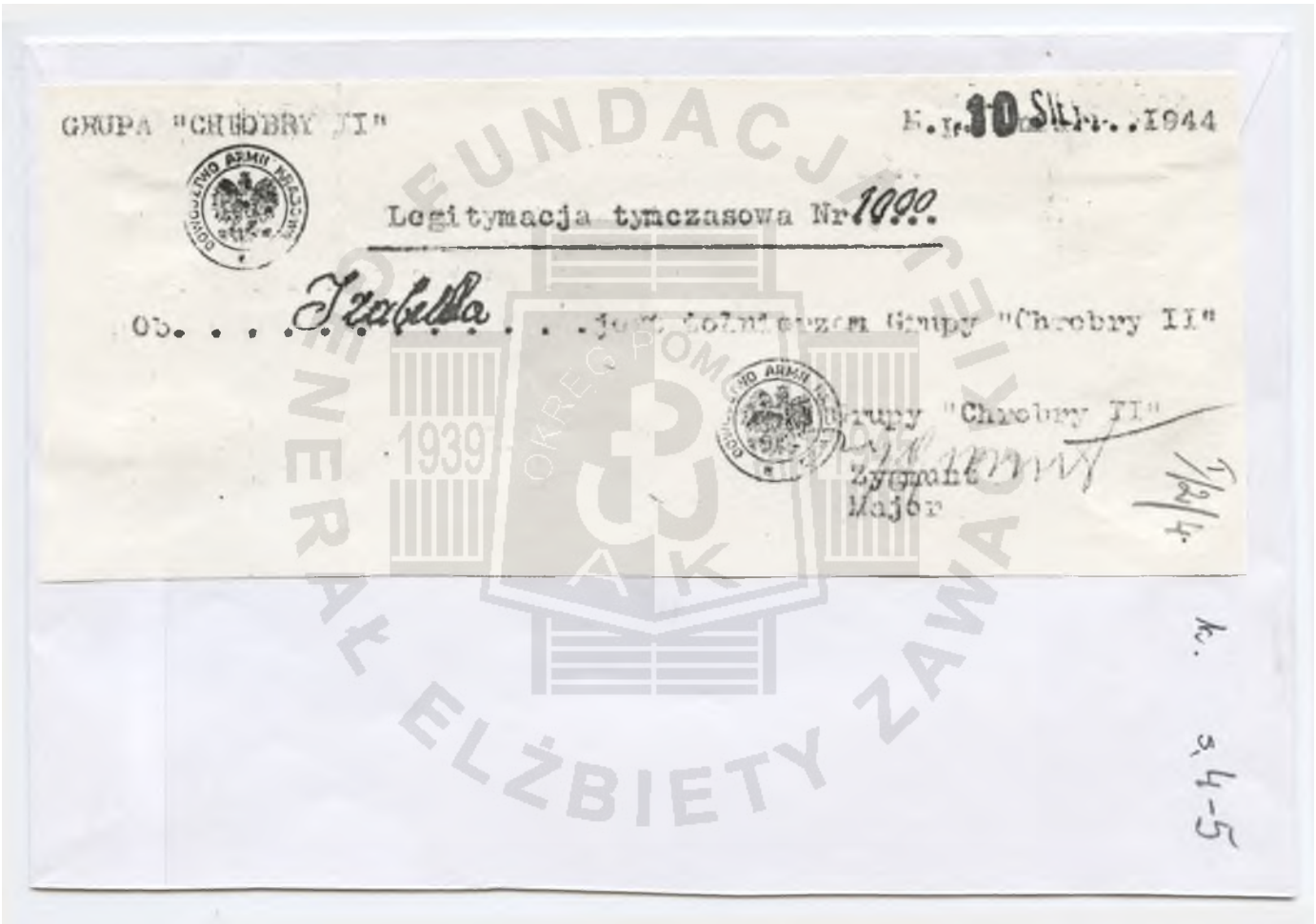

GRUPA "CHROBRY II"

K. 10 Sierp. 1944

Legitymacja tymczasowa Nr 1000

Ob. Izabella jest żołnierzem Grupy "Chrobry II"

Grupy "Chrobry II"

Zygmunt
Major

I/2/4.

k. 3, 4-5

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939
AK

GRUPA "CHROBRY II" K.[illegible] 1944

Legitymacja tymczasowa Nr 1090.

ob. . . . Izabella . . . jest żołnierzem Grupy "Chrobry II"

Grupy "Chrobry II"

Zygmunt
Major

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
KREG POMORZE
AK

I/12/6

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

LEGITYMACJA Nr 37942

Stopień imię, nazwisko sł. sanit.

LISIECKA-ROZENKRANZ IZABELA

ps. "CYPRYS"

Oddział AK

Odznaczony został po raz 1

Medalem Wojska

Podstawa: Zarządzenie Szefa Sztabu Głównego z dnia 1 lipca 1948

Londyn dnia 15 sierpnia 1947 r.

M. Wałęga,

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ 1939 1945

I/12/7

ZARZĄD GŁÓWNY
WOJENNEGO
Środowisko Zgrupowania
AK „CHROBRY II"
00-182 Warszawa, ul. Dzielna 9

Sł.Zdrowia
Szpit.Mariańska1

CHROBRY II

Komisja Środowiskowa b. Żołnierzy Armii Krajowej Zgrupowania „Chrobry II" stwierdza, że:

Kol. sanit." C Y P R Y S"
(stopień) (pseudonim)

Izabella Lisiecka-Rozenkranc
(imię i nazwisko)

jako b. żołnierz Zgrupowania jest uprawniony do noszenia Odznaki Pamiątkowej

Nr 264

ustanowionej w 25-tą Rocznicę Powstania Warszawskiego.

1.VIII.1944 • Warszawa • 1.VIII.1969

I/2/8

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 56-82-53 K

WARSZAWA

dn. 7 lipca 1982 r.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

z dnia 7 lipca 1982 r.

odznaczony/a został/a

Ob. LISIECKA-ROZENKRANZ

Izabela c. Józefa

WARSZAWSKIM KRZYŻEM POWSTAŃCZYM

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

I/12/9

LEGITYMACJA
KRZYŻA ARMII KRAJOWEJ

Nr. 36136

Nazwisko LISIECKA-ROZENKRANZ

Imię Izabela

Pseudonim "CYPRUS"

Przydział Zgr. "Chrobry II"

Warszawa.

Odznaczony został

KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ

ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku przez dowódcę A. K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku Żołnierza Polski Podziemnej w latach 1939 — 1945 Przewodniczący Komisji Krzyża

Podpis: M. Mandziuk "Siwy"

Londyn, dnia 16/4/86

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 AK

I/2/10

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW
O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ
ZARZĄD WOJEWÓDZKI
w Gdańsku

LEGITYMACJA NR 0074246

Uprawnia do przejazdów PKP i PKS wg 50 % zniżki

podpis posiadacza legitymacji

Lisiecka - Rozenkranz
Nazwisko
Izabela
Imiona
Józef Władysława
Imiona rodziców
28.01.1926 Bydgoszcz
Data i miejsce urodzenia

jest
KOMBATANTEM
uprawnionym do świadczeń
określonych ustawą z 26 maja 1982 r.
o szczególnych uprawnieniach
kombatantów
(Dz. Ust. Nr 16, poz. 122)

m. p.
21.08.84 r.
data wystawienia

Inż. Leon Landsberg
podpis

RODZAJE I OKRESY
DZIAŁALNOŚCI KOMBATANCKIEJ

Okresy od	do	wyszczególnienie
02.03 1944	X 1944	Ruch oporu AK „Chrobry" Powiat Warszawskie

łącznie lat / miesięcy 3

m. p.

SEKRETARZ
Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD
w Gdańsku
Inż. Czesław Moszko
podpis

RODZAJE I OKRESY
DZIAŁALNOŚCI KOMBATANCKIEJ
(Uzupełnienia)

Okresy od	do	wyszczególnienie

łącznie lat miesięcy

m. p.

podpis

Nr ewid 26012803183

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

I/3. Inne materiały dokumentacyjne –
– Lisiecka Izabela zam. Rozenkranz:

1. „Karta informacyjna" z 5.01.1993, kserokop. omyg. k. 1 s. 1-2

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Wpłynęła dnia 5.06.95
701/17/95

Rel. K-689/1498 I/3/1
zmarła kwiecień 199

nr ewidencyjny. 2219

KARTA INFORMACYJNA

1. Nazwisko. Rozenkranz imię. Izabela
2. Nazwisko panieńskie . Lisiecka
3. Nazwisko konspiracyjne. —
4. Imię ojca . Józef matki. Władysława
5. Data i miejsce urodzenia 28 I 1926 Bydgoszcz
6. Pseudonimy . Cyprys
7. Adres zamieszkania i kod . ul. Długa 2/3 m 4
80-827 Gdańsk tel.domowy 31-59-95
8. Stopień wojsk. ostatni w AK lub funkcja . Siostra szpitalna szeregowa
9. Data zaprzysiężenia, gdzie, przez kogo. 2 sierpnia 1944
Dowództwo Armii Krajowej - Biuro Grupy „Chrobry II"
10. Przydział organ.: od kiedy, nazwa jednostki-pułku, baonu, kompanii, plutonu, placówki, oddz.partyzanckiego, innej jednostki. Pseudon. d-ców, ich nazwiska i stopnie. Udział w walkach, ważniejsze akcje bojowe w których uczestniczył, kiedy i gdzie. Inna działalność - na czym polegała.
2 sierpnia 1944 r. zgłosiłam się do biura Grupy Chrobry II - zostałam przyjęta i zaprzysiężona jako siostra w Szpitalu Nr 1 przy ul. Mariańskiej. Otrzymałam legitymację Nr 17596 pseud. Cyprys-Izabela. Pracowałam przy organizacji tego szpitala, i na salach chorych. Opiekowałam się Powstańcami i ludnością cywilną - pod gradem bomb i pocisków zapalających. Po ewakuacji tego szpitala - przeszłam wraz z matką i ranną siostrą na drugą stronę Al. Jerozolimskich - a po kapitulacji do Obozu w Pruszkowie.
11. Odniesione rany i kontuzje - gdzie, kiedy, rodzaj rany lub kontuzji oraz ewentualny pobyt w szpitalach - wymienić i ich czasokresy.

./. 20

I/13/2

12. Awanse uzyskane w AK. . . . . /

13. Odznaczenia uzyskane z tyt. działalności w AK /podać wykaz z datami, nr leg. i przez kogo nadane /może być w załączniku/ . . . .
Warszawski Krzyż Powstańczy Nr. 56-82-53K Uchwałą Rady Państwa
Medal Wojska Polskiego Nr. 37942 Minist. Obrony Narodowej w Londynie
Krzyż Armii Krajowej Nr. 36136 Londyn dnia 16.04.86 r.

14. Dalsza działalność i losy po zakończeniu działań bojowych np. dalsza działalność konspiracyjna- gdzie, dokąd i jaki przydział organ., pobyt w obozach jenieckich lub koncentracyjnych, łagrach, ewent. innych -od kiedy i gdzie. Data uwolnienia. Represjonowanie i przez kogo, kiedy. . . . . .
Nr. 56-82-53K Warszawski Krzyż Powstańczy - dn. 31.07.82 Rada Państwa
Nr. 36436 Krzyż Armii Krajowej - Londyn 16-04-86 r.
Nr. 37942 Medal Wojska Londyn 15-08-86 r.

15. Data przyjęcia do Sw.Zw. Żołnierzy AK . . . . . .

16. Przynależność do innych organizacji kombatanckich. . . . . /

17. Zawód /specjalność/ . lekarz-stomatolog

18. Proponowany udział w pracach naszego Koła . . . . . .
Jestem do dyspozycji w razie potrzeby - w pracach Koła.

5 I 1993 . . . . . Szalola Lisiecka-Rosenkranz
/data/ /podpis/

II. Materiały uzupełniające relacje – Lisiecka Izabela zam. Rozenkranz:

1. Miłodrowska J. art. Szpital na Mokotowskiej 55, Słowo Powszechne, nr 155, 3-5.08.1984 k. 4 s. 1-4

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Sanitariuszki z oddziałów Śródmieścia transportują ciężko rannego do szpitala polowego. CAF — Archiwum

Szpital na Mokotowskiej 55

MARIA MIŁODROWSKA

JUŻ dwa dni trwa powstanie. Zgłasza się do mnie dr Moszczeński oznajmiając, że został mianowany komendantem szpitala i nieco pompatycznie prosi o pomoc przy jego organizacji. Idziemy obejrzeć teren przyszłego szpitala, który ma się mieścić w sąsiednim domu Mokotowska 55, gdzie znajdował się internat sióstr zmartwychwstanek „Czem Pan dysponuje?" — pytam — „niczym, liczę na ludzi". Dr. Moszczeńskiego znałam już poprzednio. Przedstawił się wówczas jako profesor medycyny aktualnie pracujący jako dozorca sąsiedniego domu.

Zrozumiałam, że się ukrywa, wolałam więcej nie wiedzieć — tak było bezpieczniej.

A więc oglądamy pomieszczenie: sala operacyjna ma się mieścić w poprzecznej oficynie (dwupiętrowej) w podwórzu. Dr Moszczeński wiedział, że pracuję w klinice chirurgii szczękowej, leczył się u mnie, stąd ta znajomość. Zlecił mi więc organizację i opiekę nad salą operacyjną. Obok operacyjnej duża sala z łóżkami dla chorych. Na drugim piętrze znajdują się również pomieszczenia, duże z łóżkami. Z mojego gabinetu wędrują opatrunki jałowe pieczołowicie zbierane w różnych okolicznościach, denaturat, umywalka, stolik. Wszystko się przydało. Komendant Moszczeński nie mylił się licząc na ludzi. Zgłaszają się lekarze, ludzie chętni do pomocy, płyną zewsząd środki opatrunkowe, pościel, bielizna. Jako jeden z pierwszych dr Masiukiewicz, główny chirurg, wzór obowiązkowości, punktualny, opanowany. Wydaje się twardy jak skała. Drugi chirurg (?) starszy już; szczupły wysoki, internista dr Klar — z-ca komendanta. Nieco później dr Felek Loth, który właśnie w dzień powstania rano został zwolniony z Pawiaka, potem dr Alojzy Maciejewski — późniejszy komendant szpitala (gdy dr Moszczeński opuścił szpital). Szefem sanitariuszy był „Kozioł". Personel pomocniczy: Marysia Lannicka sanitariuszka (chyba wówczas studentka); młoda, szczupła, skupiona siostra operacyjna, na której twarzy maluje się jakaś zaciętość — świetny pracownik, młody chłopiec, szczupły wysoki blondyn, którego siostra jest łączniczką i jego kolega — to sanitariusze oraz łączniczka „Marka" i inne osoby, które obecnie mi trudno sobie przypomnieć.

Ale oto z pamięci wyłania się jeszcze ktoś — kogo często przypominam, chociaż nie należy do zespołu operacyjnego.

Gdzie jesteś szanowna Pani Dozorczyni Szpitala Powstańczego przy Mokotowskiej 55. Oto wstrząśnięta widzę Cię zamiatająca podwórze w ten smutny szary ranek. Przecież to wczoraj pochowali Twego męża — zabitego przez powstańców, a Ty już dzisiaj od rana przejęłaś Jego służbę. Na cmentarzyk po drugiej stronie ulicy Mokotowskiej idzie za trumną skromny orszak — chyba trzy osoby. Dr Klara, obok żony, przygarbiona niesie jakiś skąpy kwiatek. Zobaczyła mnie i machnęła z rezygnacją ręką. Jeszcze przed dwoma dniami gdy my przemykaliśmy się przez podwórze Szpitala chroniąc się przed odłamkami granatów, Pan Dozorca nieczuły na rzeczywistość, systematycznie, ze spokojem, jak codziennie uprzątał podwórze. Trzeba jeszcze coś uprzątnąć w bocznej wypalonej oficynie. Młodzi powstańcy polują na „gołębiarzy" — jakaś postać w mroku ruin? „Ręce do góry". Krzyczą. Pan Dozorca podnosi ręce, ale drugi chłopiec nie wytrzymuje nerwowo — strzela — celnie. Pani Dozorczyni, jak jej mąż, nazajutrz po pogrzebie podejmuje sprzątanie. Praca musi być wykonana!!!

Nasi Dozorcy!!! W sąsiednim „moim domu" Mokotowska 57 wpada do piwnicy Dozorca: „Na dach bomby zapalające padają" — wrzeszczy — „Jak to się cholery boją śmierci". Tupie uzbrojonymi w podkówki buciorami w bruk aż iskry się sypią. I „cholery" zawstydzone wychodzą wśród trzasku rozrywających się pocisków i ciągną schodami w górę, aby bronić ojczystego wspólnego dachu. To ci nasi warszawscy Dozorcy, stróże ładu, obowiązku, i moralności w wojnie i pokoju.

A tymczasem sala operacyjna już pracuje zanim została kompletnie wyposażona. Pierwsi ranni. Tak. Pamiętam pierwsze poważne przypadki: młody człowiek, ciężki postrzał klatki piersiowej. Dla nowicjuszki ciężki wstrząs. Zemdlałam przy asyście. Co za wstyd! W 39 r. tak ciężkich przypadków nie widziałam. Trafiały z frontu do szpitali na peryferiach. Twarde postanowienie: jeśli mazgajstwo to wynoś się, albo twardo pracuj. Następni ranni — lawina. Przez głowę przemyka myśl — śmierć za ojczyznę wcale nie różni się od śmierci zadanej ręką zbrodniarza. Pryska mit z poezji lat szkol-

Cmentarz powstańczy na placu Trzech Krzyży
Fot. — Archiwum

Szpital na Mokotowskiej 55

(DALSZY CIĄG ZE STR. 3)

ma dla niego stanowiska pracy. Przyszedł później, jeszcze się nie wciągnął. Oba stoły zajęte, wszyscy mają już swój dział pracy. Rozumiem jak mu ciężko tak siedzieć bezczynnie w tym piekielnym huku — ale On chce przez poczucie godności zaznaczyć swoją lojalną postawę, że trwa z nami. Podchodzę do niego: „Niech Pan wyjdzie stąd", przecież jak w nas tu rąbnie nie będzie kto miał udzielić pomocy! Musi chociaż Pan pozostać aby nas ratować" — krzyczę. Poskutkowało — wyszedł do schronu. Na noszach jakiś mężczyzna, obok niego głośno zawodzi jakaś kobieta „ratujcie". Pochylam się: „nie żyje". Co — krzyczy dziko, wygląda, że się chce rzucić na mnie. Bliski huk jakiegoś rozrywającego się pocisku — i kobieta odruchowo odskakuje za drzwi sali. Powraca już spokojniejsza, zażenowana swoją postawą. Rano spokojniej i nie ma rannych chociaż hu[illegible] dział nie ustaje, „pracują" — nieco dalej. Pewno jakiś inny szpital operuje — bliższy pola bitwy.

Marysia Łannicka leży na stole operacyjnym, śpi głęboko mimo huku pracujących „dział". „Tylko w wielkim wyczerpaniu można w tych warunkach spać" — mówi dr Masiukiewicz.

Przynoszą młodego mężczyznę, prawa górna i dolna kończyna prawie odstrzelone. Wyrok: amputacja. Krótkie żałosne zwierzenie „byłem pod Monte Cassino" (skoczek), komu jestem potrzebny bez ręki i nogi. Tak lubiłem biegać! Zapamiętam go. Gdy po kilku godzinach wyrwałam się, aby zobaczyć co się z nim dzieje — właśnie konał. Obok siedziała jakaś kobieta, u której ukrywał się.

Naraziłam się komendantowi M. W stołówce przy całym personelu odebrał mi prawo ustalania kolejności zabiegów (nie miałam wówczas skończonej medycyny). Przełknęłam pigułkę, ale i tak zwycięstwo było po mojej stronie... Nadal pełniłam tę funkcję uprzednio mi wyznaczoną (zresztą nikogo nie wskazał w zastępstwie).

POWSTANIE trwa. — Przynoszą chłopca ok. 14—15 lat, rozdarta klatka piersiowa, w której szaleje obnażone, zranione serce. Przytomny!!! Takie bijące serce widziałam tylko na ćwiczeniach fizjologii — u żaby. Tu miota się serce człowieka — dziecka. Przychodzi dwóch nieco starszych kolegów z karabinami na ramionach: „co powiedzieć Zośce (?)". Pełna powagi dostojna, dojrzała z trudem wypowiedziana odpowiedź: „powiedz jak było". To były jedyne słowa. W głosie kolegi słychać tłumione łkanie, gdy mówi: „z nami też tak będzie". W tył zwrot, wracają do swych obowiązków bojowych. Chirurg? ten starszy już usiłuje zeszyć ranę serca — igła rozdziera je jeszcze bardziej. Ach! czemu nie dr Masiukiewicz! — myślę, ale czy i on nadążyłby z igłą za skurczami miotającego się serca?...

Na salę wnoszą młodego silnego mężczyznę — zapalenie otrzewnej. Zdumiewające! skąd? Narkoza. Chirurg bierze nóż, nacięcie skóry napiętego brzucha i nagle chory umiera. Wpadają na salę chłopcy: „To był nasz więzień, był na usługach Niemców, skoczył z pierwszego piętra na strażnika, chciał go obezwładnić może zabić." Jesteśmy jak sparaliżowani. Nikt nie kwapi się do zdjęcia zwłok ze stołu. A tak zwykle czule i serdecznie zdejmujemy poszarpane ciała tych naszych drogich umarłych. Wreszcie dwaj chłopcy sanitariusze zdejmują, kładą na nosze. Zaplatają ręce na piersiach. Nagi, silnie zbudowany mężczyzna o ciemnych włosach i krzaczastych brwiach robi wrażenie groźnego posągu, i nagle... coś nieprawdopodobnego! — wybuchamy jak na komendę szaleńczym gwałtownym śmiechem, to się jeszcze nie zdarzyło! przy zwłokach!? Czy dlatego, że to zwłoki zdrajcy, czy wyładowanie napięcia nerwowego, nie wiem, sami jesteśmy zaskoczeni naszą reakcją.

A oto łączniczka, młoda drobna dziewczyna prawie dziecko. Nie żyje. Nie ma żadnych obrażeń? Dokładne oględziny. Pod prawą piersią ranka wielkości grochu. Wątroba — wyrokuje dr Masiukiewicz krótko. Obok smutny młody chłopiec — mąż — podobno pobrali się tego ranka. Trzeba oszczędzać denaturat — apeluję. Zarówno dr. Masiukiewicza jak i siostrę operacyjną drażni moje skąpstwo. Od jakiegoś czasu mamy dużo wody. Wywiercono studnię w piwnicy. Personel dostaje jedno wiadro na osobę dziennie. W moim domu jest stale 13 osób. W tym kobiety „z pod czołgów". Przyszedł również z bratem ranny w rękę Henryk Borowski — aktor — mój kuzyn. Ważne, że wszyscy mogą się myć. Mój hotel w domu zmienia gości, ale feralna „13" zawsze się utrzymuje.

(przepłacił je życiem nasz dozorca) — jakie trudne! W czasie intensywnych bombardowań w krótkich przerwach słychać jakieś pojedyńcze strzały tuż tuż z dachów. Czy to znaki umówione informujące o celności ataku? — nikt nie wie. Ale tego gołębiarza złapali chłopcy. Wdrapali się na któreś tam piętro spalonego domu, znaleźli jedzenie, jakieś rzeczy, czatowali — przyszedł... To chyba on strzelał do chorych ludzi idących do kaplicy na Wilczej. Bo i oni trafiali do nas.

W szpitalu zatrzymuję dr Maciejewskiego: „Przed domem Mokotowska 57" zawsze stoi jakiś człowiek. Czy nie warto go zaobserwować? — pytam. Po kilku godzinach wzywają mnie do pokoju komendanta do Moszczeńskiego. Przed drzwiami dwóch młodych powstańców z pepeszami. Wchodzę. Dr Moszczeński za stołem i chyba jeszcze dwie jakieś ważne postacie. Z boku siedzi na krześle mój znajomy człowiek z bramy. „Czy go znam?" — „tak" — „co mogę powiedzieć obciążającego" — „nic" poza tym, że widzę go przed bramą stojącego, „nic więcej" — Sąd wojenny w powstaniu to nie żarty. Wychodzę. Wartownika proszę o wywołanie dr Moszczeńskiego. Młody wartownik przykłada mi pepeszę do piersi. Po co? A ja twardo domagam się wywołania dr Moszczeńskiego. Gdy wychodzi rzucam się do niego z wyjaśnieniami i żądam by natychmiast uwolniono człowieka, tak bez sensu i niebezpiecznie zatrzymanego. Dr Moszczeński wzdycha: „Boże, Boże", a ja nie bez wisielczego humoru jestem pewna, że co jak co, ale już on to potrafi załatwić — zawołany dyplomata.

Załatwił! W przejściu chwytam dr Maciejewskiego z furią nacieram, „co Pan narobił?" uśmiecha się trochę dziecinnie, trochę z zażenowaniem: „w górę serca" — dobra!! W kilka godzin potem spotykam mego znajomego z bramy na schodach mego domu (był mało znanym sąsiadem z tej samej klatki schodowej) „Widzi Pani, coś podobnego, gdybym wiedział kto mi to zrobił rozstrzaskałbym mu łeb" — wybuchnął. Uciekam w popłochu.

W czasie powstania Dr Maciejewskiemu przychodzi na świat córka. Jest uśmiechnięty i szczęśliwy. „Moja żona jest dzielna" odpowiada na nasze pełne niepokoju pytanie. A tymczasem sala operacyjna pracuje. Obok dużych mnóstwo drobnych operacji: amputacje ręki, nogi, według naszej oceny — to drobiazg. Tych zabiegów jest tak wiele. W maleńkiej ciemnej piwnicy składa się amputowane kończny, często zapomina się je pochować, gromadzą się (jak się czuje człowiek częściowo pogrzebany — myślę). Zbiera się ich więcej. Kiedyś przepędziłam stamtąd dwa małe pieski... (pewnie głodne).

Te straszne, poszarpane ciała budzą przerażenie. „Czy mamy prawo modlić się o własne ocalenie od mąk gdy patrzy się na to wszystko?". — I jak ja tak myślę — odpowiada na moją uwagę Dr Masiukiewicz. Pociechą dla nas wierzących była wiadomość, że wszyscy otrzymali absolucję na wypadek śmierci.

OBIAD w szpitalu, podawany przez nasze dobre siostry. Siedzimy przy stole z doktorem — internistą. Na obiad kasza jaglana na gęsto. Wystarczy! I tak jesteśmy w dobrym położeniu. Ludzie z narażeniem życia maszerują tunelami przez połączone piwnice domów i pod barykadami — po ziarno — gdzieś daleko aby je zemleć i ugotować. Mój towarzysz obiadu w gródce kaszy spostrzega muchę. Oddziela starannie każde ziarnko kaszy i już zupełnie „nagą" muchę odkłada na bok. Spokojnie kontynuuje obiad — oszczędność. W jakiś czas potem dowiadujemy się, że syn jego, powstaniec, poczołgał się do ogrodu Frascati koło placu Trzech Krzyży, aby zdobyć pomidory. Gołębiarz dojrzał go, postrzelił w nogę. Leżał cały dzień. Usiłowania kolegów, aby go ściągnąć były witane wściekłymi seriami karabinów maszynowych. Ściągnięto go wieczorem. Zmarł z upływu krwi. Nasz nieskazitelny, obowiązkowy internista opuścił jeden dzień z powodu pogrzebu syna. Wchodzącego do sali operacyjnej przywitałam spojrzeniem — rozciągał usta — aby pokazać, że się uśmiecha — nie mogłam na niego patrzeć. Trudno było znieść ten wymuszony uśmiech. Dobiegła do nas również wiadomość, że na Mokotowie zginął pod gruzami prof. Loth — ojciec Felka Lotha, a także jego matka i siostra — razem. Nie zauważyłam żadnej zmiany w zachowaniu się, sposobie bycia dr Lotha, nikt nie składał kondolencji, może należało im zazdrościć? Od czasu do czasu (chyba trzy razy) groźne odezwy dowództwa wzywały ludność do opuszczenia Warszawy. W przeciwnym razie obiecywali nam umieranie w męczarniach.

Już dużo wcześniej opuścił nas młody sanitariusz, blondyn, którego siostra była łączniczką. Gdy granat urwał jej głowę — rodzice (którzy nas często odwiedzali w szpitalu) na jedno z wezwań opuścili Warszawę z synem. Szkoda. Chłopiec dobrze pracował i wnosił dużo młodzieńczej pogody. Powszechne zainteresowanie budził młody chłopiec, który jeszcze na początku powstania przychodził do naszego szpitala. Miał na sobie pełny mundur ułański łącznie z szablą. (Jak u licha zdołał on zachować w czasie okupacji ten mundur?) Maszerował dziarsko przez podwórze. Trochę to było dziecinne, trochę teatralne. Toteż podkpiwaliśmy z tej, jak się nam zdawało, zabawy. Pewnego dnia nie przyszedł. Gdzieś na Pięknej (?) zdobywano gmach (PASTA?) obsadzony przez gestapo. Powstańcy zerwali dach. Nasz ułan wskoczył pierwszy prosto w „objęcia Niemców". Nawet ciała jego nie przynieśli.

Długi szereg noszy ze świeżymi rannymi w korytarzu w piwnicy. Nad starszym człowiekiem pochylony młody osobnik, świeci latarką. Nachylam się i ja. To już tylko zwłoki. „Czy to pana

nymi. Nie pilnowano ich tak skrupulatnie, marnowały się przy gotowaniu. Lekkomyślność, a może zmęczenie Już nie uważałam na oszczędność — brakło energii.

Wśród tych dramatów rozgrywały się też małe ludzkie sprawy Oto jedna z nich: poczęstowano mnie i oddano pod opiekę, sporą ilość angeliki (to takie przybranie słodkie do tortów. chyba z tataraku), skąd to trafiło do nas? nie wiem. Przyszło kilka młodziutkich dziewcząt z sali chorych, posłyszałam, że mówiły o głodzie. Wydałam im ową angelikę na wątpliwe zaspokojenie głodu. Oberwało mi się za to. No bo niby gdzie się podziała owa angelika?

Powstanie upadło, zdawaliśmy sobie sprawę. Czułam się już bardzo wyczerpana. Chyba to było widać. Któraś z sióstr szpitalnych zaproponowała mi odpoczynek w łóżku między chorymi na sali. Skwapliwie się zgodziłam, było jakoś spokojnie. Wolne łóżko! „Proszę tu zaczekać, zaraz przygotuję łóżko" powiedziała z naciskiem siostra. Zrozumiałam i zaczekałam! Po jakimś czasie zaprowadziła mnie na salę. Łóżko było zasłane, przykryte czyściutkim prześcieradłem (ludzie byli ofiarni). Noc była wyjątkowo spokojna — przespałam do rana jak zabita. „Jak się spało" — powitała mnie siostra" „Dziękuję bardzo dobrze, siostro" — „Jeszcze nie ostygło łóżko" — powiedziała. — „Wiedziałam. przecież po to siostra kazała mi czekać" odpowiedziałam spokojnie. Wrażliwość już dawno stępiała, wyczerpanie zrobiło to, że można było spać nawet między umarłymi. Rzadko zaglądałam na salę chorych, ale kiedyś konieczny był opatrunek u starszego pana. Żona która go pielęgnowała — siedziała u wezgłowia na łóżku. Zdjęliśmy opatrunek. Rana roiła się od robaków, rozsypały się na prześcieradło. Żal mi było żony, odskoczyła z przerażeniem hamując wstręt. My którzy pracowaliśmy na sali operacyjnej nie wiedzieliśmy wiele co się działo na salach chorych.

O odwiedzinach Marii Dąbrowskiej dowiedziałam się z artykułu w „Wieczorze", o występie Fijewskiego doszły słabe echa. Może warto wspomnieć, że wśród chorych mieliśmy również rannego oficera SS. Leżał na sali operacyjnej (na oku), po amputacji górnej kończyny. To Klara rozmawiała z nim, nie miał zastrzeżeń odnośnie do traktowania go. Gdy go zabierano było nam bardzo nieswojo. To był ranny — nie wróg. Nic nie wiem o jego losie.

W czasie powstania usłyszeliśmy też pierwszy raz o penicylinie. Trzeba było amputować kończynę jakiemuś zachodniemu skoczkowi. Groziło ogólne zakażenie. Zdziwił się czemu nie podajemy penicyliny. Zdziwiliśmy się i my i nie bardzo wierzyliśmy. Już chyba po kapitulacji przybył jeszcze jeden ranny „gość z tamtej strony Wisły". Młody człowiek ranny w klatkę piersiową. Przytomny. Jakimś żałosnym, śpiewnym głosem wypowiedział „umieraju". „Nie" — zaprotestowałam, ale bez przekonania. To on miał racje.

z ostatnich. Po drodze gdzieś na peryferiach Warszawy w głębi ogródka na werandzie przy stole siedziało dwóch Niemców, obok stały kosze wypełnione chlebem i pomidorami. Z tłumu nędzarzy tylko dwóch ludzi podeszło po chleb i pomidory (za których zerwanie życiem zapłacił syn lekarza — powstaniec).

Tak więc szpital na Mokotowskiej ocalał. Niejednokrotnie pytaliśmy w czasie powstania, czemu nas tak długo oszczędzają. Padały w sąsiedztwie olbrzymie gmachy, na moich oczach runął na rogu Wilczej i Mokotowskiej pięciopiętrowy gmach. Może sądzili, że szpital przyda się im lub chcieli oszczędzić swoich gołębiarzy, którzy dawali o sobie znać gdzieś z dachów po każdej serii ostrych ostrzeliwań z dział i samolotów.

W moim opowiadaniu nie ma chronologii, pisałam jak mi pamięć narzucała zdarzenia. Ktoś inny napisze przeżycia z tej samej sali inaczej, zapamiętał innych ludzi, rannych, personel. Część spraw pogrążyła się w niepamięć. I to dość dziwne. bo inne zdarzenia i ludzi pamiętam z dokładnością.

Po przyjeździe do Gdańska spotkałam dr. Maciejewskiego Kiedyś schwyciła mnie jedna z sióstr, złapała mnie: „znamy się z powstania". Przypomniałam sobie. Po dwóch dniach chciałam ją odnaleźć, ale znów ta zdumiewająca luka, zapadnięcie się w niepamięć niektórych spraw (moja koleżanka przez trzy dni nie mogła sobie przypomnieć jak się nazywa). Pozostało nam jednak, myślę, jedno wrażenie: przez dwa miesiące z górą, żyłam wśród wielkich zdarzeń. Umierali na naszych rękach ludzie — bohaterowie, często dzieci.

Znajdowałam się wśród wspaniałych i ofiarnych ludzi. Wszyscy wykonywali swoje i wszelkie inne obowiązki bez względu na rangę i stanowisko. To była wielka rzecz! Do tej pory czuję jednak wyrzuty sumienia z powodu owej pozostawionej staruszki i także z powodu innej jeszcze sprawy.

Ranny już nie tak młody mężczyzna, prosił kogoś o opiekę nad żoną, niezaradną (chyba z Podkowy Leśnej). Wiedziałam, że umrze — był czas na ocenę możliwości leczenia. To była chyba rana brzucha. Obiecywałam sobie, że spełnię prośbę. Zawierucha poniosła mnie do Gdańska. Z czasem zapomniałam nazwiska, pozostał wyrzut nie spełnionego obowiązku.

Po powstaniu znalazłam się w Milanówku — u rodziny. Nie mogłam znieść obecności masy ludzi. Ruszyłam przed siebie — szukać samotności — gdzieś w kierunku Krakowa. W małym miasteczku siedziałam na ławce — głodna. Targowałam się z sobą czy kupić bułkę — miałam b. mało pieniędzy. Spotkał mnie ktoś z moich znajomych z

Brama na Mokotowskiej 55, w głębi (na drugim zdjęciu) budy się szpital powstańczy.

40 lat później

STARY budynek przy ul. Żelaznej. Szukam numeru mieszkania. Drugie piętro — jest. Dzwonek. Przez uchylone drzwi uważnie spojrzenie ciemnych, żywych oczu. I twarz. Zbyt młoda, by na pierwszy rzut oka odnaleźć w jej rysach dramat przeżyć sprzed 40 lat. Heroizm 63 dni walki i lata niepewności.

A jednak ryzykuję:

Pani „Merka"? — Tak — pada bez wahania odpowiedź. Przygląda mi się jeszcze uważniej, w milczeniu...

★

Panią Marcelinę Andrzejewską ps. „Merka", łączniczkę przydzieloną do szpitala powstańczego na Mokotowskiej 55, odnalazłem dzięki autorce publikowanych dziś wspomnień p. Marii Młodrowskiej. — Co pomyślałam słysząc swój powstańczy pseudonim? — Początkowo, że swój. Później, że jest pan za młody, by uczestniczyć w Powstaniu...

★

Najbardziej dramatyczne chwile? — Słucham relacji niemal minutowych. Podziwiam pamięć: nazwiska, miejsca akcji, szczegóły... Chcę słuchać, ale także wiem, że nie mogę o wszystkim napisać. Proponuję spacer po ul. Mokotowskiej w pierwszy dzień Powstania. — Zgoda?

★

Idziemy od pl. Trzech Krzyży. Kościół pw. Św. Aleksandra. Słucham:

1 sierpnia 1944. O godz. 8 rano rozpoczęła się Msza św. Taka jak wiele innych w dniach okupacji, a jednak inna, o niepowtarzalnej atmosferze. Świątynię wypełniały dziewczęta, świadome mającej wkrótce nastąpić godziny „W". Komunia św. trwała znacznie dłużej niż zwykle.

A po Mszy św. były już tylko zadania i rozkazy. Miałam zawiadomić dr Danutę Łainck-Siążyńską „Klarę" i dr. Rutkowskiego by o godz. 16 zgłosili się na punkcie zbornym w salonie kosmetycznym w budynku u zbiegu ulic Mokotowskiej i Wilczej.

Bardzo proste zadanie zajęło mi sporo czasu. Pomijając długość trasy (Wola — Śródmieście) trafiłam na moment, w którym adresaci operowali pacjentów. Musiałam czekać. Czas umykał. Musiałam być przecież w punkcie zbornym o godz. 16. Czy zdążę? — Mimo naplęcia i pośpiechu pozostał mi w pamięci obraz przed powstańczej ulicy. Ci chłopcy i t dziewczęta — z wypełnionymi chlebakami, odważni i dążący do wyznaczonego przez dowódców celu...

★

Dotarłam do salonu kosmetycznego Około 20 dziewcząt czekało na dalsz rozkazy Dostałam przydział do szpitala przy ul Mokotowskiej. Trzeb było m in. przynieść z ulicy Natolińskiej środki opatrunkowe i lekarstwa dla organizującego się szpitala przy ul. Mokotowskiej 55. Zgłosiłam się wraz z dwiema dziewczynami Pod wskazany adres dotarłyśmy be przeszkód. W drodze powrotnej zbiegu ulic Koszykowej i Natolińskiej zaskoczyła nas strzelanina. W tym rejonie był niemiecki posterunek prawdopodobnie obsadzony przez własowców. Nie wiadomo dlaczego doszło przed godz. „W" do akcji. M wyregulowany zegarek wskazywał 16.30.

Wpadłyśmy do najbliższej bramy na Koszykowej. W bramie chłopcy 16 lat nie znoszący sprzeciwu rozkazu dzie na klatkę I piętra. Tam jest spokojniej. A tam tłum ludzi i nie świadomy sytuacji volksdeutsch usiłujący wszystkich legitymować. Mają chłopców na dole byłyśmy odważne Nie teraz proszę pana! — Zeszłyśmy na dół. Było już po godz. „W". Miasto huczało od strzałów i wybuchów. Postanowiłam przedrzeć się przez Krucza na Mokotowską. Wśród jęków rannych wśród nieruchomych zabitych. Udało się...

NOC Z 1 NA 2 SIERPNIA: C zmroku do świtu budowano barykady. 2 sierpnia wieczorem przyniesiono do szpitala na Mokotowskiej pierwszego rannego. Był nim Henryk Werner ps „Hel" komendant plutonu. Operację, która odbywała się w niezwykle prymitywnych warunkach utrudniali wierni dowódcy powstańcy przychodzący po rozkazy. „Hel" pisał je na kartce nie mogąc mówić.

★

Idąc z „Merką" Mokotowską słyszę strzały, widzę walczących, rannych i zabitych. Ale u zbiegu Natolińskiej i Koszykowej zaskoczeni prozaicznym wspomnieniem. Już p upadła Powstania. Udało im się wyjść za miasto, A tam pomidory cebula. Żywego ducha... Co to jest głód?...

(beł

W narożnym budynku na 2 piętrze w salonie kosmetycznym był punkt konspiracyjny.

Podwórko za „Hybrydami"

IV/1/1. Korespondencja: bieżąca

1. List J. Rozenkranz do Fundacji z 21.06.1994, rkp. oryg. k. 1 s. 1-2

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Izabela Lisiecka-Rozenkranz
ul. Długa 2/3 m 4
80-827 Gdańsk

Gdańsk 21 VI 94 r.

IV/1/1

Fundacja Archiwum Pomorskie
Armii Krajowej - Toruń.

Pani Kalina Antonowicz

Droga Koleżanko!

Przepraszam bardzo, za zwłokę, ale ta moja choroba od czasu do czasu objawia się brakiem energii i jest to przeszkodą w załatwianiu, podejmowanych spraw.

Przesyłam obiecane pamiątki z Powstania Warszawskiego.

1) Gazetka „Wielka Polska" (ksero)
2) Kartka Pocztowa, którą pisała moja siostra Krysia (ksero)
3) Moją legitymację tymczasową (ksero i zdjęcie
4) -"- -"- oryginalną (ksero i zdjęcie) podpisaną przez Płk. Radwana (Edward Pfeiffer) którego zdjęcie też przesyłam.
5) Moje zdjęcie wykonane krótko przed Powstaniem

Przy okazji odbiorę. Mam nadzieję, że jeszcze będzie można wykorzystać? A może wystawa już gotowa? Bardzo przepraszam!

Wszystkie koleżanki pozdrawiam

Izabela

Weite

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Gdańsk 1990 Warszawa 1945

Od kiedy do kiedy jest przerwa wakacyjna? 2/

IV 11/2

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

T: K-689/1498 Pom. poza Pom.

Lisiecka Izabela

V. Karty informacyjne

M.5

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

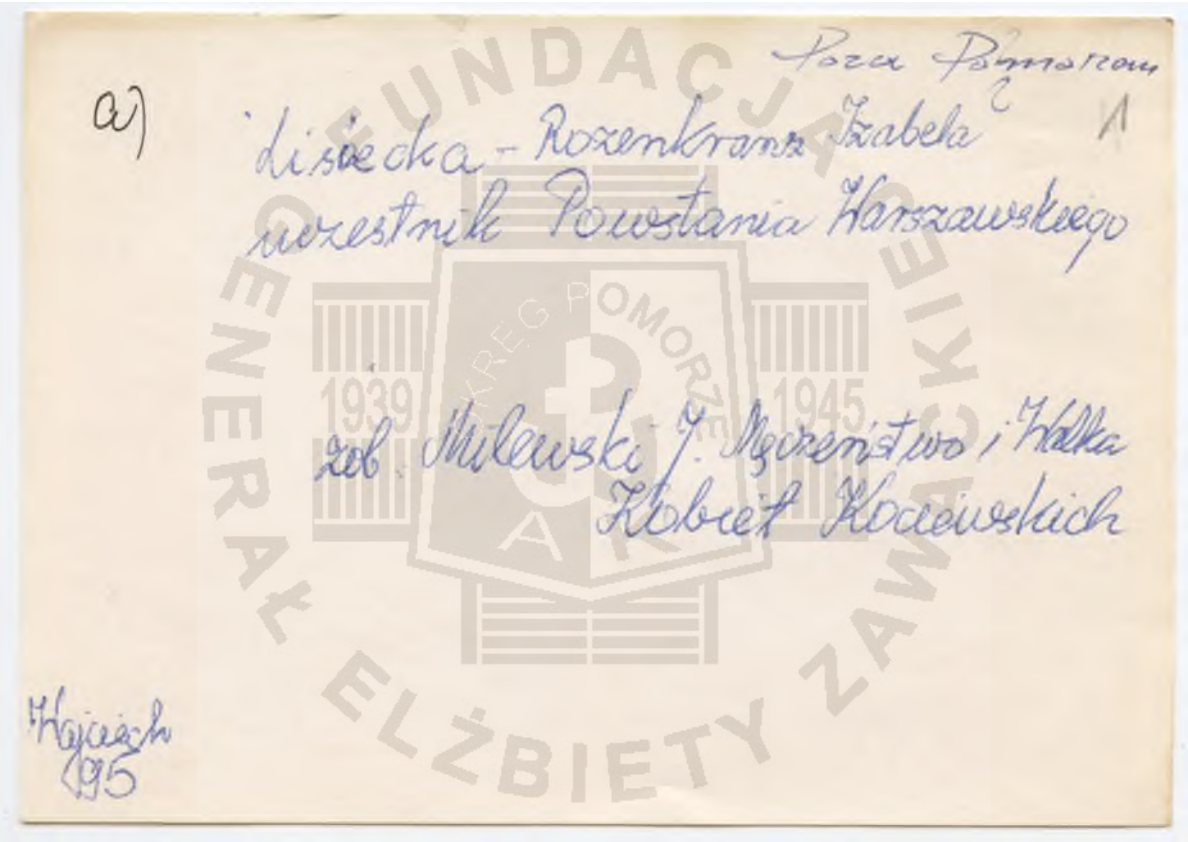

Poza Pomorzem

a) Lisiecka - Rozenkranz Izabela 1

uczestnik Powstania Warszawskiego

zob. Milewski J. Męczeństwo i Walka Kobiet Kociewskich

Wojciech 95

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
KRĘG POMORZE
1939 1945
AK

2

Lisiecka-Rozenkranz Izabela

Urodziła się 28 stycznia 1926 r.na Kresiewiu. W Powstaniu Warszawskim była sanitariuszką w szpitalu zgrupowania "Chrobry II" przy ul.Mariackiej w Śródmieściu. Obecnie jest lekarzem-dentystką w Gdansku.

Józef Wilenski

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945

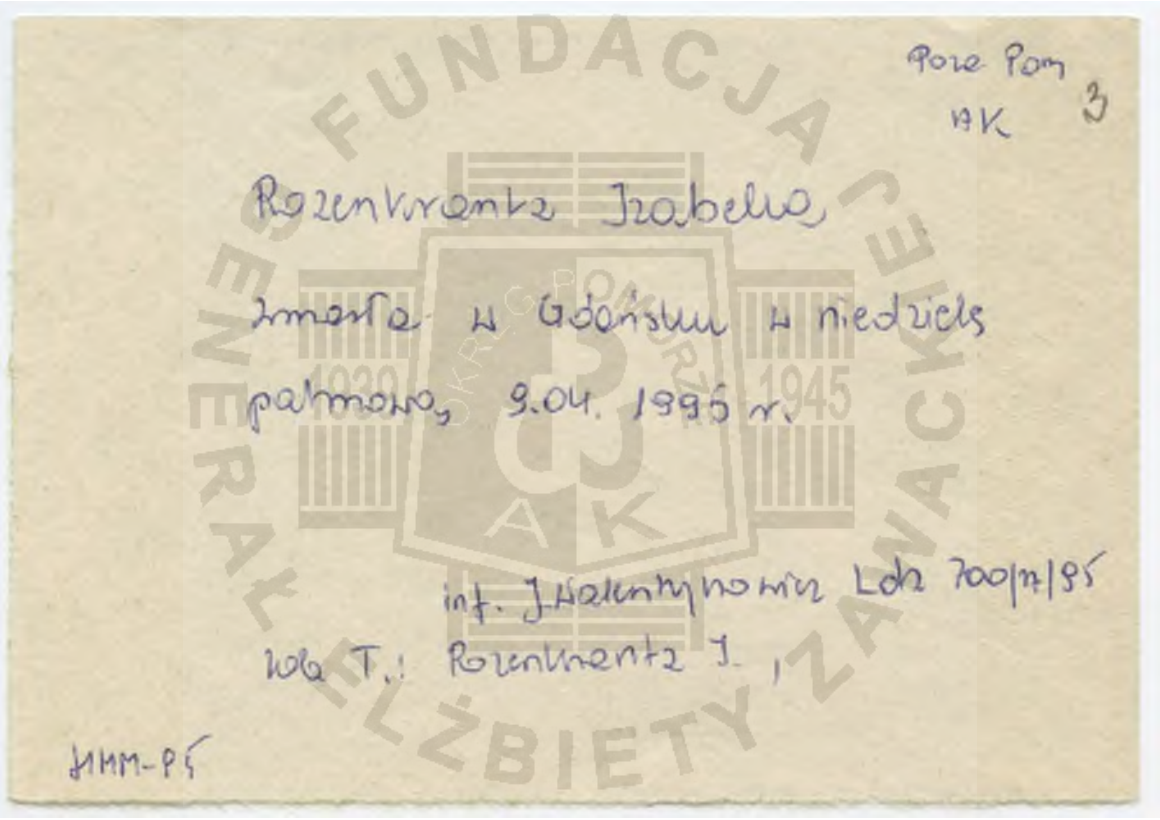

Poza Pom
AK 3

Rozenkranta Izabela

zmarła w Gdańsku w niedzielę

palmową, 9.04. 1995 r.

inf. J. Walentynowicz Ldz 700/17/95

Koła T.: Rozenkranta I.,

HMM-95

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

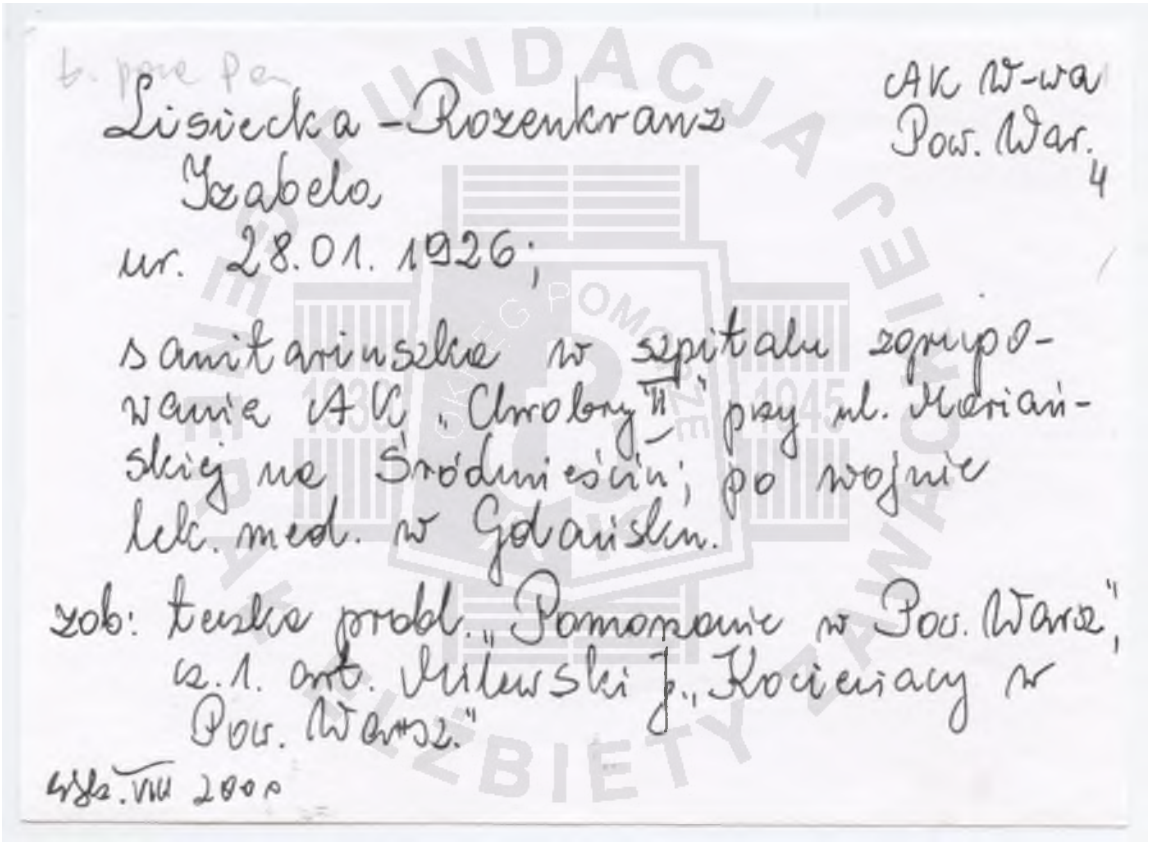

Lisiecka-Rozenkranz
Izabela,
ur. 28.01.1926;
sanitariuszka w szpitalu zgrupowania AK „Chrobry II" przy ul. Mokotowskiej na Śródmieściu; po wojnie lek. med. w Gdańsku.

AK W-wa
Pow. War.
4

zob: teczka probl. „Pomocnicy w Pow. Warsz",
cz. 1. art. Milewski J. „Kociewiacy w Pow. Warsz."

Gdańsk VIII 2000

Lisiecka Izabela

poz Pom.

5

a ++ Rozenkranz Izabela

z d. Lisiecka

Nota biograficzna

zob: „Biuletyn" Fundacji nr 2-3/95

Wg. III/101

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945

Lisiecka Izabela

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK